

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXXIII Nr 44 (10170)

KOSZALIN, SŁUPSK. 1985 - 02 - 21. Czwartek

Cena 5 zł Wyd. 2

NA ŚWIECIE

Uchwała komisji ONZ

Większość głosów ONZ-owska Komisja Praw Człowieka uchwaliła w Genewie rezolucję, stawiającą znak równości między rasizmem a syjonizmem. Dokument potępia akty terrorystyczne, stosowane przez osadników izraelskich wobec Palestyńczyków na okupowanych terytoriach arabskich.

Próba z pociskiem samosterującym

Rzecznik amerykańskich sił powietrznych oświadczył, że Stany Zjednoczone przeprowadziły nad terytorium Kanady pierwszą próbę z pociskiem samosterującym, która zakończyła się pomyślnie. Pocisk został wypuszczony z bombowca nad Morzem Beauforta i po samodzielnym locie wylądował w kanadyjskiej bazie wojskowej Cold Lake w prowincji Alberta.

Marsz antyrakietowy w Belgii

W belgijskim mieście Florennes, koło którego trwają przygotowania do inwazji tzw. eurotrakiet, rozpoczął się w środę trzydniowy marsz antyrakietowy. 48 manifestantów, symbolizujących liczbę atomowych pocisków samosterujących „Cruise”, jakie mają znaleźć się wkrótce w Belgii wg planów NATO, dotrże w sobotę do Brukseli.

W KRAJU

„Armia zwycięstwa i pokoju”

20 bm. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki „Nowy Świat” w Warszawie z okazji zbliżającej się 67. rocznicy powstania Armii Radzieckiej otwarto, mającą już wieloletnią tradycję, wystawę poświęconą „Armii zwycięstwa i pokoju”. Jej organizatorami są: Zarząd Stołeczny TPPR, Agencja Prasowa „Nowosti” i KMPiK „Nowy Świat”. Ekspozycja składa się z fotografii ukazujących frontowe walki żołnierzy radzieckich i ich dzisiejszą służbę w obronie socjalizmu.

Rozwój ognia zakładowych LKP

Działalność zakładowych kół Ligi Kobiet Polskich była 20 bm. w Warszawie tematem plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego tej organizacji. W ostatnich trzech latach nastąpił znaczny rozwój zakładowych ogniw ligi. Obecnie 5 tys. kół skupia ponad 240 tys. kobiet. Przejawiają one różnego rodzaju działalność, której nadrzędnym celem jest obrona interesów kobiet zatrudnionych w przedsiębiorstwach, instytucjach, organizacjach spółdzielczych.

Czwarty „argentyńczyk” dla PZM

W porcie gdańskim podniesiono 20 bm. banderę na najnowszy statek Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie — ms. „Ziemia Gnieźnieńska”. Jest to czwarty z serii sześciu nowoczesnych masowców budowanych dla szczecińskiego armatora trampowego w argentyńskiej stoczni Astilleros Alianza.

W REGIONIE

Cały dochód — na fundusz pomocy

Koszalin. Samorząd szkolny Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Jedności w Koszalinie na zakończenie karnawatu zorganizował uroczysty bal, a cały dochód w wysokości 4 tys. złotych przekazał na pomoc dla głodujących dzieci Etiopii. (el)

Minister Krasieński komentuje

Wyniki cenowej konsultacji

Urząd Cen opublikował 20 bm. wyniki konsultacji, dotyczących podwyżek cen żywności. Tego samego dnia odbyła się w biurze rzecznika prasowego URM konferencja prasowa, podczas której ministrowie odpowiadali na pytania dziennikarzy, związane z możliwościami zniesienia reglamentacji i propozycjami nowych cen.

W minionym roku ceny żywności — stwierdził minister Z. Krasieński — wzrosły średnio o 19 procent. — W tym natomiast najdrastyczniejszy wariant przewiduje podniesienie jej cen nie więcej niż o 12 proc. Skala podwyżek nie będzie jednak tak duża. Ostatnie trzy lata w rolnictwie były pomyślne, co tym bardziej stwarza przesłanki dla istnienia normalnego rynku i zrezygnowa-

nia z reglamentacji. Szef Urzędu Cen stwierdził jednak, że styczeń i luty, głównie z powodu ostrej zimy, nie są miesiącami dobrymi dla gospodarki narodowej.

W związku z tym, a także z projektowanymi podwyżkami, nie wierzę ludzi budzi założenie CPR, że w tym roku nie spadną dochody realne ludności, tym bar-

(dokończenie na str. 2)

Spotkanie z prezydentem Szadlim

S. Olszowski w Algierii

ALGIER (PAP). We wtorek przybył z trzydniową wizytą oficjalną do Algieru minister spraw zagranicznych, członek Biura Politycznego KC PZPR Stefan Olszowski. Na lotnisku powitał go szef algierskiej dyplomacji Ahmed Taleb Ibrahim.

W wypowiedzi złożonej po przybyciu, minister Olszowski podkreślił, iż jego wizyta jest przejawem pomyślnie rozwijających się, we wszystkich dziedzinach, stosunków przyjaźni i współpracy między krajami. Wyraził nadzieję, iż jego rozmowa z ministrem Talebem Ibrahimem

będzie wielkim krokiem naprzód w stosunkach między Algierią i Polską, pozwoli na omówienie kierunków dalszego rozwoju dwustronnej współpracy, a także ważkich problemów międzynarodowych. Zaznaczył, iż istnieją duże, nie wykorzystane dotychczas rezerwy rozwoju współpracy dwustronnej, a zwiększenie wymiany kulturalnej i informacyjnej pozwoliłoby na lepsze wzajemne poznanie się obu społeczeństw.

(dokończenie na str. 2)

Braterstwo broni

Rozmowa
GŁOSU

...z Włodzimierzem Potiechinem, prezesem Zarządu Środowiska Polaków — byłych żołnierzy Armii Radzieckiej



1,5 mln dolarów
za klacz

Na zakończenie niedawno w amerykańskim mieście Scottsdale (Arizona) polskiej aukcji koni arabskich — stadniny w Janowie Podlaskim, Kurozwękach (woj. tarnobrzeskie) i Michałowie (woj. kielecki) odniosły duży sukces. Sprzedano łącznie 19 klaczy za kwotę 10,8 mln dolarów, przy czym średnia cena za jednego konia wyniosła 568.684 dolary.

Stadnina janowska najwyższą cenę — 1,5 mln dolarów — uzyskała za klacz „Penicilinę”. Był to najdrożej sprzedany koń na aukcji i zarazem po raz pierwszy stadnina uzyskała taką cenę za klacz swego chowu. (PAP)

— Działacie od około półtora roku — na zasadzie kombatanckiego klubu przy ZW ZBoWiD w Słupsku. Jak liczny jest ten klub?

— 343-osobowy. Do tyłu służyczan — byłych czerwonoarmistów udało nam się dotrzeć. Według naszego rozeznania w woj. słupskim zamieszkuje jeszcze co najmniej 110 frontowców II wojny światowej, którzy walczyli z faszyzmem hitlerowskim w szeregach Armii Radzieckiej. Ilu dokładnie, okaże się po zakończeniu trwającej od kilku tygodni wymiany legitymacji zbawidowskich.

— W środowisku kombatanckim znani jesteście ze szczególnej aktywności społeczno-politycznej. Czym się ostatnio zajmujecie, a właściwie, że lu-ty to dla Was okres szczególny — rocznica powstania Armii Radzieckiej.

— Zorganizowaliśmy niedawno sesję popularnonaukową o tematyce: „Udział Polaków w wieloletniej wojnie ojczyźnianej. 1941—1945” oraz „Polacy w partyzancie radzieckiej przed ostatnią fazą zmagania z hitleryzmem”.

(dokończenie na str. 2)

Algieria wczoraj i dziś

NIEWIELE narodów tyle wy cierpiało i tak bohatersko walczyło o swoją wolność jak Algierczycy. Przez ponad 130 lat znajdowali się pod francuskim jarzmem kolonialnym. Wielokrotnie zrywali się do walki o niepodległość i za każdym razem składali ofiarę krwi. Dopiero powstanie przeciwko francuskiemu panowaniu, które podjęli 1 listopada 1954 roku przyniosło w efekcie wolność. 5 listopada 1962 roku na mapie Afryki pojawiło się nowe, suwerenne państwo.

Odbudować kraj ze zniszczeń, które przyniosła 8-letnia walka o niepodległość, odbudować zacofanie gospodarcze spowodowane francuskimi rządami kolonialnymi

W ONZ o problemach demograficznych

Nieco mniejsze tempo wzrostu ludności świata

Nowy Jork (PAP). W Nowym Jorku rozpoczęła się we wtorek 23 sesja ONZ-owskiej komisji ds. problemów demograficznych świata. Organ ten zajmuje się problemami ogólnej polityki demograficznej na naszym globie. W obradach uczestniczą eksperci z 27 państw, którzy m.in. zapoznają się z raportem sekretarza generalnego ONZ nt. realizacji ustaleń przyjętych podczas ubiegłorocznej międzynarodowej konferencji ludnościowej w Meksyku.

Obecnie daje się zauważyć spadek tempa wzrostu ludności tak w państwach rozwiniętych jak i rozwijających się. Dziś wynosi ono średnio 1,65 proc. wobec 2 proc. w latach 60-tych. Mimo to liczba ludności na świecie będzie nadal rosła i według szacunków osiągnie z końcem wieku 6,1 mld.

„Odzież” trzyma fason

Z odzieżą nie jest już tragicznie. W sklepach konfekcyjnych, gdzie wieszaki i półki stosunkowo szybko się zapełniały, oferuje się już także ubiory i okrycia po mocno obniżonych cenach. Nie znajdują popływu wyroby „nie utracone”, szarobure lub w zupełnie niemiłych kolorach, o nieciekawych fasonach, bądź za- wyżonych cenach.

Dla wytwórców skupionych w Zrzeszeniu Producentów Odzieży, jest to też dzwonek ostrzegawczy, nakazujący trzymanie ręki na pulsie mody i podnoszenie jakości wyrobów. Ale i wielkość produkcji nie jest sprawą obojętną. W ubr. osiągnęła ona już poziom 64 mln. sztuk. Na ten

rok założono wykonanie 66 mln. Niestety, suma planów przedsiębiorstw dała wielkość 65,2 mln. Czy uda się uzyskać brakujących 800 tys. sztuk? Raczej nie będzie to łatwe, zważywszy że zarobki w tej branży odbiegają w dół od przeciętnej nawet w przemyśle lekkim, co może doprowadzić do ponownego odpływu kadr. Z drugiej zaś strony obowiązujące relacje między wzrostem wydatków a przyrostem plac stanowią czynnik antymotywacyjny. Faktem jest, że w „odzieży” osiągnięto już wydajność (liczoną na jednego pracownika) wyższą niż przed okresem załamania się gospodarki, ale na dalszy przyrost wydajności trudno tu liczyć.



Coraz więcej dywanów

...niestety, często bardzo drogie, jest w naszych sklepach. W tym lepszym zaopatrzeniu rynku ma swój udział Fabryka Dywanów „Dywan” w Łodzi. W bieżącym roku planuje ona produkcję 1.700 tys. metrów kwadratowych dywa-

nów i chodników, a więc o 8 proc. wyższą aniżeli w 1984 roku.

Na zdjęciu: usuwanie drobnych uszkodzeń.

CAF — A. Zbraniecki

„Perkun” na redzie Kołobrzegu

Zmagania z 2,5 metrową lodową barierą

(Inf. wł.) Pisaliśmy wczoraj, że wtorkowe torowanie kutrom rybackim drogi do portu w Darłowie zakończyło się połowicznym sukcesem użytego w charakterze łodołamacza ciężkiego holownika PRO „Perkun”. Tak to rzeczywiście wyglądało w momencie oddawania wczorajszego numeru „Głosu” do druku. Mimo wszelkich przeciwności — takich jak tężejący mróz, silny wiatr, napór dryfujących pół lodowych i ciemności nocy — załoga „Perkuna” późnym wieczorem

dotarła jednak swego, ok. godz. 23.00 wprowadzając do Darłowa ostatnie wydobyte z pulapki kutry, a w środę rano — statek handlowy, który przybył po ładunek zrzębków.

Marynarzom z „Perkuna” należy się słowa uznania. Chociaż sami zaczęli już odczuwać pewne niedostatki (brak m.in. chleba), bezzwłocznie wyruszyli w drogę do Kołobrzegu. A trzeba

(dokończenie na str. 2)

Sygnały
CZYTELNIKÓW

Autobus utknął w zaspie

Koszalin. We wtorek rano autobus miejski utknął w śniegu na ul. Wolności. W czasie jazdy do Ząbkowic i Dzierżyna — poinformowała nas Czytelniczka. Drogi jeszcze nie odśnieżono, sama szukałam plugów, ale bezskutecznie. Z Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej odeślano mnie do Zarządu Dróg Publicznych, stamtąd — do PGK. Tymczasem w Ząbkowicach, normalnie obsługiwany przez autobus linii nr 5, młodsza siostra ludzi starych, schorowanych. Zostali odcięci od miasta, chociaż w każdej chwili mogą potrzebować pomocy lekarskiej.

Zdajemy sobie sprawę, że obecnie drogowcy i gospodarka komunalna mają niezwykle trudne zadania, zresztą większość dróg utrzymują w brym stanie. Dziwny się wydają interesanci, a ponadto polecamy ich uważnie obserwować, często teraz uczyć szczerą trasę za Rokosowem. Tam też mieszkają ludzie... (el)

Z kalendarza

Kiedy jesz rybę, nie skarz się na jej zapach. (przysłowie chińskie)

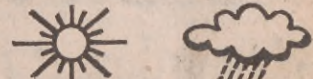
Imieniny — Eleonory, Feliksa, Roberta

1922 — wygaśnięcie protektoratu kolonialnego W. Brytanii nad Egiptem

1916 — rozpoczęła się bitwa pod Verdun, najdłuższa i najkrwawsza z bitew I wojny światowej

1838 — F.B. Morse, wynalazca amerykański, po raz pierwszy zademonstrował publicznie telegraf

Słońce wzejdzie o 6.39, zajdzie o 17.01.



Dziś na Pomorzu Środkowym spodziewane jest zachmurzenie przeważnie duże, przejściowo słabe opady śniegu. Temperatura minimalna minus 8 stopni, maksymalna minus 2 st. Wiatr słaby, południowo-zachodni. (par)

(dokończenie na str. 2)

„Tygodnik Powszechny” skłania wszystkich do grzechu jak wszyscy diable. Sugeruje mianowicie, że sytuacja jest taka, iż tylko się powiesić. Zamieszczony pod nagłówkiem „Sytuacja”, przegląd prasy katolickiej z numeru 3 krakowskiego pisma pokazuje, że nastrój ten ogarnia także inne pobożne czasopisma: „Niedziela” i „Przegląd Katolicki”, gdzie Krzysztof Czabański przegląda sytuację i wyciąga taką wniosek: „Wystarczy sięgnąć do własnej pamięci żeby z przeraźliwą jasnością zobaczyć, że sytuacja jest już znana. Znana aż do zbrzydzenia”.

KONKLUZJĘ „Tygodnik” uzasadnia cytata z artykułu Juliusza Jana Brauna drukowanego w „Niedzieli”. Polityka prymatu produkcji — wywodzi Braun — niszczy środek naturalny. Sens tych badań: komunizm przez te 40 lat narobił zła i niczego nie potrafił jak tylko je powtórzyć.

Na ogół pozytywny program prasy katolickiej zbliżonej ideowo do „Tygodnika”, jest taki, że słońce ziemi w polskiej gospodarce mają być gospodarstwa chłopie i warsztaty rzemieślnicze. Nikt nie opowiada wcale, że te formy gospodarowania wymagają umocnienia. Nigdy jednak prasa katolicka nie wyjaśniła czemuż to stawka na te placówki, znana od setek lat jest takim znów piekielnym nowatorstwem. Nie wyjaśniła także jak rzemiosło ma zmniejszyć lukę technologiczną lub stworzyć pętlę aparaturę chroniącą

mierzonoj z „Tygodnikiem Powszechnym” że przemysł ciężki był w ogóle ciężkim błędem, bo grunt to świeże powietrze i kryształowa woda oraz drobna prywatna gospodarka rodzinna a jak już przemysł, to trzeba było woleć robić zegarki jak Szwajcaria i tranzystory, a nie blachę.

Komponowanie polityki rozwojowej nie jest swobodnym rozumowaniem. Odbija się w gorsecie konieczności. Rozwój produkcji tego na co realnie istnieje je popyt importerów i co naprawdę potrafimy wytwarzać jest taką właśnie koniecznością.

Dosyć jałowym zajęciem bywa eksponowanie jednego z celów, czy to są mieszkania, czy ochrona środowiska, wyżywienie, eksport, zdrowie, kultura, zaopatrzenie w energię, postęp technologiczny itd. itd. i wołanie. O! to ważne, to trzeba załatwić.

do przemysłu ciężkiego. Wokół miast wyrastać zaczynały słumsy — siedziła wieloletnia ofiar inflacji.

Rząd Turowicza za najważniejszą dziedzinę gospodarki uznaje prywatne, chłopskie gospodarstwa, gdzie kwitną najlepiej cnoty rodzinne i oboczne. Rozkwit tych gospodarstw nie udaje się jednak, ponieważ przemysł chemiczny przestał pracować jako truciela wód, atmosfery i żyłtek. Brakuje więc nawozów, a świetnie mnożące się robaki wyżerają plony.

Program reprivatyzacyjny rządu natrafia na trudności. Nikt prywatny nie chce kupić Stoczni Gdańskiej nawet jeżeli nadano jej już imię Piłsudskiego. Sprywatyzować udaje się tylko niektóre małe zakłady. Są to jednak sukcesy przejściowe. Robotników bardzo denerwuje, kiedy właściciel jeździ mercedesem i on! są tym tak zziębnięci, że z trytycy w ogóle nie mogą pracować, a tylko mówią o jednokrotnych żołnędach na wieczór, które stały się dozwolone. Sfrustrowani fabrykanci konają na zawaly. Myśl o tym, że jakiś bananowy playboy, syn właściciela, jako dziedzic fabryki, nieodwołalnie zostać musi ich dyrektorem, skłania klasę robotniczą do strajku. Strajk jednak nie obala świętych zasad własności. Robotników skłania to do porzucenia pracy w ogóle, i to mimo że w Polsce już zaczyna się bezrobocie. Puszczają się na komunistyczną konspirację a przez resztę czasu chodzą i bluźnią.

Główne środki państwowe kierowane są na wspieranie rzemiosła. Zaopatruje ono wieś w dostatek wód i kos, co zresztą wygrywa propaganda rządowa jako postęp i sukces. Trudności są jednak z uruchamianiem jakiegokolwiek produkcji traktorów i maszyn rolniczych. Szczęściem dzięki kredytowi amerykańskiemu sprzedawca można owoce i rozwinąć pogłowię konskie.

Ekonomiści wysmiewają rządowy plan spłacania długów poprzez eksport miodu, dewocjonalów i koniny. Mimo usilnych starań duszparstwa rzemieślniczego, rzemieślnicy nie potrafili wytworzyć komputerów nawet starej generacji. Zarządzanie resztkami przemysłu oparte zostaje o liczydła, których produkcję rzemiosło zdołało opanować. Zrujnowany skarb państwa przestaje wypłacać należne zasiłki rodzinne. W zamian wielorodki otrzymać mają słowa pociechy.

ZGODNIE z liberalną doktryną ekonomiczną i zasadami wolnego rynku dla wolnych obywateli, a również w wyniku polityki inflacyjnej i uwiadu produkcji, ceny tak bardzo rosły, że całe grupy produktów przemysłowych kolejno stają się niedostępne. Klasę posiadaczy rozpoznaje się na ulicy po tym, że nosi buty. Pewne środki rząd próbuje uzyskać z demontażu fabryk i eksportu urządzeń do krajów III świata. Fundusze przeznacza się jednak na budownictwo sakralne. Zwolna zanika zasilanie miast, transportu i resztek przemysłu w energię elektryczną. Kiedy Polska trwale pogrąży się w ciemnościach, Jerzy Turowicz przestaje być premierem, gdyż po ciemku nikt u nas nie może rządzić, niezależnie od okoliczności i ustroju.

Rząd nawet nie widzi wówczas co narobił.

Jan Rem

„Gody” w Koszalinie

nie, wiadomo, że w latach 1938—39. Nie doszło do premiery „Godów”, którą próbował stworzyć Leon Schiller w Milanówku w latach 1943—44. W tej konspiracyjnej premierze udział mieli bracia robotnicy fabryki.

Po upadku Powstania Warszawskiego Schiller znalazł się w Oflagu VII A Murnau. Tu, w Lingen, w czerwcu 1945 roku powołał on Teatr Ludowy im. W. Bogusławskiego. I właśnie pierwszą premierą były „Gody WESELNE”. Sześć obrazów: „Zrękowiny”, „Zaprosiny”, „Wieniec”, „Rozplety z siadaniem”, „Noc Świętojańska — Sobótka”, „Akt dożynkowy”, ukazały prastare obyczaje, poezję, pieśnią, tańce ludu polskiego. Akcent główny położył Schiller na „duchowości i poezji ludowego rytuału”, nie na rodzajowości.

Oficjalna premiera odbyła się 9 sierpnia 1945 roku w Lingen,

a potem rozprószył się wielki, ba liczący 150 tys. kilometrów objazd ośrodków wojskowych, miast i obozów ludności cywilnej na terenie Niemiec i Holandii. Przedstawienia obejrzało ponad 100 tys. widzów — Polaków, których los wojenny rzucił na obczyznę. Wahającym się „Gody” wskazywały kierunek — do ojczyzny.

Jeden z widzów wspominał, że trzy razy doznał głębokiego wzruszenia, raz po wyglądaniu wojsk alianckich w Normandii, gdy zobaczył modlącą się w zrujnowanym kościele dziewczynę, drugi raz [na widok kwitnących na pobojowisku pod Fałaise kwiatów i trzeci raz na przedstawieniu „Godów”...]

W grudniu 1945 roku Schiller ze swymi aktorami powrócił do kraju.

Czesława Moras-Derebecka

Pierwsza przymiarka do wiosny

Trzyma mróz, na polach leży śnieg, ale rolnicy oraz pracownicy przedsiębiorstw rolnych i jednostek obsługujących rolnictwo przygotowują się do wiosny. Wybraliśmy się na rajd, aby sprawdzić jak przedstawia się zaopatrzenie w materiał siewny oraz w nawozy.

W GMINIE Sianów większość pól zaozano i przygotowana do wiosennych siewów jeszcze jesienią. Jednak niektórzy gospodarze nie wykonali po żniwach nawet podorywek. Ci wiosną będą mieli bardzo dużo pracy i być może nie zdążą w odpowiednich terminach zasieć zboż. Do końca grudnia ubr. rolnicy zapisali się na materiał siewny. Wkrótce Koszalińska Centrala Nasienna rozpocznie rozwój go do wyznaczonych punktów, a takich w tej gminie jest sześć. Do końca tego miesiąca gospodarze powinni mieć ziarno w zagrodach. W przyszłym tygodniu gees zamierza sprzedawać nasiona roślin strączkowych, motylkowych drobnonasiennych i innych roślin pastewnych.

— Obawiamy się jedynie o sa deniaki — mówi Marek Klonowski, kierownik Referatu Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UMIG w Sianowie. — Potrzebujemy ich 370 ton. Centrala Nasienna zapewni nas, że sprowadzi je spoza województwa. Zdajemy sobie jednak sprawę, że w tym roku mogą z tym być kłopoty.

Na podwórku sianowskiego geesu leżą w stertach nawozy. W magazynach zabrakło dla nich miejsca. Jest ich bardzo duży zapas, szczególnie saletry i superfosfatu pylistego. Po nawozy przyjeżdżają tutaj rolnicy spoza gminy, m. in. z Dątkowa, Wiekowa i Dobiesławia. Kilka dni temu zabrakło saletraku oraz polifoski. Ta będzie dopiero w marcu.

Rolnicy z gminy Malechów już wkrótce mają otrzymać z Centrali Nasienniej w Sławnie materiał siewny. Z nawozami mineralnymi właściwie nie ma problemów, za wyjątkiem wapna.

— Na miejscu mamy kopalnię wapna lokalnego, ale otrzymujemy za mało wapna przemysłowego — mówią specjaliści do spraw rolnictwa UG w Malechowie. — Prawie 80 proc. gleb w naszej gminie ma odczyn kwaśny i bardzo kwaśny. Przysiał wapna na ten rok wynosi 280 ton, gdy tym czasem, aby zwapnować wszystkie wymagające tego zabiegu gleby potrzebujemy około 20 tys. ton.

— Wiosną przed siewami musimy jeszcze tylko wywieźć obornik — mówi Jan Drozd, rolnik z Malechowa. — Ziarno i sadzeniaki mam swoje. Współpracuję z WOPR, otrzymałem od nich bardzo dobrą odmianę jęczmienia, wspaniale plonuje. Część ziarna sprzedałem, ale trochę z siewem sobie do siewu i dla sąsiadów, gdyż obiecałem im wymienić. Prawie wszystkie nawozy już kupiłem. Potrzebuję je tylko superfosfatu i soli potasowej na ląki.

W GS w Sławnie na drewnianej palcecie leży kilka porzutywanych worków z nawozem.

— Mamy tylko superfosfat pylisty, granulowany, sól potasową i siarczan amonu — informuje magazynier. — Przed wprowadzeniem bonifikaty mieliśmy dużo nawozów, ale „poszły”. Na dniach sytuacja poprawi się, bo mamy dostać 180 ton saletry.

Tadeusz Bąk, rolnik z Boleśzawy przyjechał do GS w Sławnie z pszenicą. — Dzisiaj chciałem kupić nawóz, ale azotowych właściwie nie ma — narzeka gospodarz. — Teraz mają nam wymieniać zboże. Zapisalem się na sześć metrów — na owies i pszenicę. Od trzech lat kupuję sadzeniaki, bo u mnie źle się przechowywały. W tym roku też zamówiłem tonę.

Nawozów nie ma co rozrzucać, bo przecież na polach leży śnieg.

W sławieńskim oddziale Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Hodowli, Roślin i Nasiennictwa przygotowania do wiosny są mocno zaawansowane. Nasiona roślin strączkowych, a więc lubinu, wyki i peluski już do starczono kontrahentom. Do zaprawiania na moko jest tutaj 260 ton zboż. Pracownicy centrali czekają z przystąpieniem do tej pracy aż się ociepli.

— Zboża na planowe odnowie nie zamierzamy rozwieźć do 5 marca, a od połowy marca również na kontraktację. Odmiany roślin uzgodniliśmy z instruktorami WOPR i zgodnie z ustaleniami będziemy je dostarczać bezpośrednio na wieś — mówi dyrektor oddziału, Antoni Gembel. — Do każdej partii nasion dołączymy instrukcję uprawy

oraz cechy danego gatunku i odmiary. Wszystkie gminne spółdzielnie zaopatrujemy w nasiona brukwi, buraków, koniczyny, sonecznika, kukurydzy i traw, zgodnie ze złożonymi przez nich zamówieniami. W tym roku z nasionami nie ma najmniejszych problemów. Są w pełnym wyborze i w wystarczających ilościach. Do sortowania ziemniaków przystąpimy około 10 marca.

Nasiona rozwiozimy własnym transportem. Wojewódzka Centrala Produktów Naftowych w Słupsku umożliwia nam przewożenie naszych limitów paliw z kwartału, w którym mamy mniej przewożów na okres o ich największym nasileniu.

GMINIE Kępcie w nasiona zaopatruje Centrala Nasienna w Mławie. Gwarantuje każdą ilość zboż. W tym roku żadna z położonych tu wsi nie jest objęta ich planową wymianą. Rolnicy zamówili około 8 ton pszenicy jarej, 17 ton jęczmienia i 10 ton owsa. Zaprawione nasiona tych roślin będą mogli kupować w Kępcach oraz Barcinie. W miejscowym geesie będą też sprzedawane wszystkie nasiona roślin pastewnych. Jednak zapas brukwi jest trochę za mały.

Rolnicy meldują, że ziemniaki źle się przechowywały, gniją na potęgę. Zakład Rolny Barcino, który miał sprzedawać sadzeniaki Centrali Nasienniej zgłosił, że już „poszły” na spirytus, bo do wiosny nie by z nich nie zostało. Zakład ten sam będzie potrzebował około stu ton sadzoniaków.

W bazie GS w Kępcach, gdzie kupuje się różne materiały do produkcji rolnej wisi karteczka „dzisiaj w sprzedaży”. Są na niej wypisane również nawozy: saletra amonowa, siarczan amonu, mocznik, polifoska, superfosfat pylisty i sól potasowa. Okazuje się, że kupić tu można również wapno magnezowo-tlenkowe. W magazynie jest go około 60 ton, a wkrótce ma nadejść jeszcze 500 t.

W E wsiach trwają remonty sprzętu. Rolnicy powoli zaopatrują się w nasiona, korzystając jeszcze z bonifikaty obowiązującej przy ich zakupie, przygotowują nasiona. Prowadzą też w gospodarstwach różne prace, na które do wiosny do jesieni nie mają czasu.

Pełną parą przygotowują się do wiosny jednostki obsługujące rolnictwo. Jednak znaczne różnice w zaopatrzeniu w nawozy występujące pomiędzy poszczególnymi geesami świadczy o tym, że niektóre gminne spółdzielnie mogłyby pracować lepiej niż dotychczas.

Zaopatrzenie w ziarno siewne i nasiona roślin pastewnych zapowiadają się nieźle. Rolnicy niepokoją się jedynie o sadzeniaki.

Irena Boguszewska

Kobiety zakłád

Zakład Podzespołów i Urządzeń Teletechnicznych w Czaplinku zatrudnia przeszło 300 kobiet. Pracują one na wszystkich wydziałach, ale najwięcej na montażu. Oprócz kwalifikacji zawodowych potrzebne są tam jeszcze delikatne ręce i dużo, dużo cierpliwości.

Na naszych zdjęciach: Danuta Drożdżkowska, Jolanta Dera, Jolanta Wojtasik i Alina Kulis.

Zdjęcia: Jerzy Patan

